Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 2. Luty 1922. Rok V.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WAWEL 3.

We wszystkich sprawach należy adresować:
Do Szan. Redakcji
„GŁOSU EUCHARYSTYCZNEGO“
p. KRAKÓW
Wawel Nr. 3.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Ks. Kanonik Dr. K. Nikiel, Kraków 250 Mk; Szandrowska Agnieszka, Kanowa 500 Mk; Antoniszyn Jan, Lwów 50 Mk; Ks. Król Antoni, Bebelno 50 Mk; Fortunówna Marja, Bochnia 50 Mk; Ks. Mikołaj Drużbacki, Gorlice 305 Mk; Urząd parafjalny Rajcza 50 Mk; Ks. Mechowski, Serwiki 50 Mk; Szowa August, Lwów 250 Mk; Ks. Górski Dominik, Leżajsk 125 Mk; Marciniakówna Zofja, Czacz 750 Mk; Ks. Ignacy Żyła, Czernichów 150 Mk; Zbrojowa Franciszka, Zastów 250 Mk; Ks. Zenon Kwiek, Lublin 50 Mk; Ks. Łukasiewicz, Kozienice 250 Mk; Ks. Satke, Żywiec 250 Mk; Ks. Benedykt Welc, Mogiła 250 Mk; Windakiewicz, Kraków 100 Mk; Ks. Godlewski Jan, Wilczyska 150 Mk; Ks. Cukrowski Apolinary, Bardo 750 Mk; Ks Flasiński Franciszek, Libiąż 50 Mk; Kurowska Wiktorja, Juszczyna 250 Mk; Gorgoniówna Helena, Babice 500 Mk; Gabzdyl Franciszek, Bielsko 50 Mk; Dihm Marja, Kraków 50 Mk; Paluch Marja, Łodygowice 100 Mk; Beck Bronisława, Kraków 50 Mk; Bartosik Aniela, Marszowice 100 Mk; Radoniówna Zofja, Zarzyce 50 Mk; Gurgulówna Agnieszka, Kraków 50 Mk; Klimas Marja, Prądnik czerwony 50 Mk; Poprawa Leona, Prądnik czerwony 250 Mk; Malarówna Zofja, Prądnik czerwony 150 Mk; Ks. Górny Wojciech, Dobczyce 150 Mk; Ks. Kałamuniecki Piotr, Świątkowa 50 Mk; Zgłobiszowa, Zawada 50 Mk; Ks Cehak, Regulice 250 Mk; Ks. Mazurek Juljan, Szczaworyż 50 Mk; Fothynówna Genowefa, Grabowiec 200 Mk; Gronkiewicz Helena, Mucharz 50 Mk; Dyrdzińska Marja, Kraków 150 Mk; Stawiarska Walerja, Jedlicze 500 Mk; Fąforko A., Maziarnia p. Bojanów 50 Mk; Ks. Stankiewicz Edw., Bursztyn 250 Mk; Lenarczyk Zofja, Wolbórz 500 Mk; Gruszka Marja, Łazy 50 Mk; Szczerbianka Marja, Lwów 250 Mk; Lazarewicz Marja, Biała 25 Mk; Ks. Drozdek, Jędrysko 44 Mk; Lausch S., Kochtowice 170 Mk; Kulik Anna, Lwów 100 Mk; Kępiński Józef, Lwów 50 Mk; Morbicerówna Jadwiga, Czerna 50 Mk; Koziarz Marjanna, Sokołów 50 Mk; Matyja Gertruda, Gierałtowice 260 Mk; Węgrzyn Rozalja, Kraków 50 Mk; Kisielewska Miłosława, Olkusz 50 Mk; Czakówna Kazimiera, Kraków 50 Mk; Matełuszczyk Marja, Kraków 50 Mk; Kwiatkowska Julja, Kraków 150 Mk; Ks. Biliński Andrzej, Bochnia 250 Mk; Szager Jadwiga, Cieszyn 50 Mk; Wawkówna Helena, Prądnik czerwony 250 Mk; Ks. Czaputa, Wieliczka 250 Mk; Ks. Dudziak Jan, Rodatycze 250 Mk; Jackowska

Ciąg dalszy na str. 3 okładki.

Nr. 2. Luty 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 250·—.
Mk niem. 20·—.
Franków 4·—.
Dolarów 1·—.

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek.*

Uczta święta.

Któż nam otworzył rajskie podwoje?
Kto ścieżki zbawczych ukazał cnót?
Kto dusz unosi przeczyste roje
We święty, wieczny niebiosów gród?
Kto gniewne Ojca ucisza trony?
Ażali nie Ty — tu utajony?...
Kto codzień błaga litości nieba?
Kto codzień maże grzechowy brud?
Kto codzień kładzie w postaci chleba
Ofiarę życia w przemienień cud?
Kto świat uświęca grzeszny, shańbiony?
Ażali nie Ty — tu utajony?
Kto prośby nasze u nieba iści?
Kto jasnych duszom uprasza szat?

Kto czynów świętych wzbudza korzyści
I kto onemi napełnia świat?
Ty Pan nagrody w czas nieskończony
W tej Hostji świętej nam utajony!
Przez Ciebie Niebo ku nam się schyla!
Przez Ciebie słodki życiowy bój!
Przez Ciebie radości, uciech do tyla,
Że myśl ustaje, o Boże mój!
W Tobie i ziemski raj założony,
Jezu mój, w Hostji tej utajony!
W Tobie odrodzeń cuda bogate,
Że duch, jak gwiazda na niebie lśni!
A jeśli spojrzę na mą zapłatę,
To znów nikt inny, lecz tylko — Ty!
Ty, co masz w niebie berła, korony
Ty dziś w tej Hostji nam utajony!
Bądź mi, o Panie, w postaci chleba
Wszystkiem, jak wszystkiem jesteś dla dusz!
Nic mi prócz Ciebie nie trzeba,
Jeno Cię widzieć skróś niebnych zórz!
Jeno Cię w jawie mieć, utajony,
I jeno Twoje otaczać trony! — Amen„

Bogdan Znicz.

Rozmyślanie.

Matka u stóp Najświętszego Sakramentu.

I. Uwielbienie.

Idzie matka do stóp Jezusa. — Wyrwała się od zajęć, od prac codziennych i spieszy do świątyni Pańskiej. Uklękła przed Jezusem w tabernakulum zamkniętym, pochyliła się ku ziemi i milczy. Przed duszą jej cudny otwiera się widok... stajenka betleemska... ubogi żłóbek, a w nim złożone na sianku śliczne Dzieciątko. Przy żłóbku klęczy Niepokalana Panienka... Matka podnosi oczy na tabernakulum, i poznaje... w tej Hostji w złotej puszce spoczywającej, poznaje tego samego Jezusa-Dziecinę, który niegdyś złożony był na sianku, w nędznym żłóbku. Tam owijały Go ubogie pieluszki — tutaj otulają Go śnieżne postacie Sakramentu. Tam w cichej adoracji pochylona przy żłóbku Niepokalana Matuchna, tutaj matka, niewiasta ziemska pochyla się u stóp tabernakulum i uwielbia. O, Matko Jezusowa, naucz mię wielbić Chrystusa naszego!... O, Dziecino najświętsza, Tyś Bóg wielki, a tutaj w tej Hostji tak słaby, że podmuch ust człowieka strącić Cię

może z ołtarza, tak słaby, że brać Cię można z miejsca, przenosić, pożywać, a zbrodniarzowi nawet oporu nie stawiasz.

O Jezu, osłoną Sakramentu okryty, Tyś jest tem samem betleemskiem Dzieciątkiem, maluchny w żłóbeczku, jeszcze mniejszy tutaj w Hostji. Tak, Jezu, ja wiem, że w Tobie, chociaż pod tak nikłą postacią ukrytym, mieszka pełność Bóstwa. Więc w maleństwie Twojem uwielbiam Twoją nieskończoną wielkość, w Twojej słabości — wszechmoc rządzącą światami, w ubóstwie Twojem — bogactwo Pana nad Pany. W tej Hostji tak drobnej, tak przedziwnie milczącej Tyś jest Słowem Ojca, Synem Boga, Nieskończonym, Wiecznym, Potężnym... Bądź pozdrowiony, bądź uwielbiony prawdziwy Boże-Człowiecze!

Ale czemu matki tak chętnie spieszą do stóp Jezusa, i w Sakramencie Miłości tak gorąco Go wielbią?... Ach, bo Jezus tam malutki, mniejszy niż dziecina, którą matka w kolebce w domu zostawiła. Bo matka lepiej niż kto inny zrozumieć potrafi, ile słodyczy jest w tem maleństwie Jezusa-Hostji. Dziecina jej własna to skarb jej ziemski. Od tej kolebki idzie do eucharystycznego żłóbka, bo tu jej Skarb niebieski — Jezus — jeszcze mniejszy, słabszy, cichszy. Serce matczyne rozrzewnia się i ze zdwojoną miłością uwielbia tego Maluczkiego, a tak poteżnego, z tem słodszą rzewnością przemawia do Niego, a w Matkę Niepokalaną przy żłóbku stojącą wpatrzona, uczy się od Niej wielbić i kochać to Boże, Najświętsze Dzieciątko. O, pragnę — Jezu maluczki — święte nóżki Twoje ucałować, i tą serdeczną pieszczotą uwielbiać Ciebie! Tak, zaprawdę, im mniejszym jesteś tutaj, tem mi droższym.

II. Dziękczynienie.

Ale ja Ci, Jezu, prócz uwielbienia — coś więcej jeszcze przynoszę. Ja Ci ufam bez granic!... Bo i dla kogo i poco tu jesteś?... Dla matki naprzód, a potem dla jej dziecięcia. Z tego Sakramentu Miłości i z Hostji rannej Komunji mojej spływa mi w duszę silna, żywa wiara, spływa miłość gorąca, spływa to wszystko, co wszczepić mam w młode serce dziecięcia mojego... Ile łask przeszło tak przez duszę matki, a gdy dziecina rozwijać się zaczyna, a oko matki drobne objawy cnoty wyśledzi, o, jak jej wtedy błogo, jak myśl wznosi się do Ciebie! Panie, Tyś po to zbliżył się do mnie, po to łączyłeś się ze mną, by przezemnie duszy dziecka mego dać to, czego potrzebuje. O, dzięki Ci za to!

A ileż łask wylewasz wprost na serce dziecięcia?... Gdy po raz pierwszy wymówi słodkie Imię Jezus — gdy z drobnych ust jego pierwsza popłynie modlitwa — gdy w pierwszej Komunji św. złączysz się z niem tak ściśle, tak miłośnie... Ty — Bóg — z tem maleństwem!... Dzieci tej łaski ocenić jeszcze nie umieją... Przyjm więc dzięki z serca matki, o Ty dobry, Ty najlepszy!

III. Przebłaganie.

Ale matka nie zawsze w rozkosznych trwa pieszczotach u eucharystycznego żłóbka Jezusa. Czasem zbolała, z sercem rozdartem szuka krzyża, a na nim Jezusa zranionego, zbitego, zsiniałego, ale z tem spojrzeniem miłosiernem, z tem słowem błagalnem: „Ojcze przebacz"! W tej Hostji, w tabernakulum złożonej, wszak Jezus jest tym samym, który na kalwaryjskim konał krzyżu. O Ty, Miłosierny, patrz w serce moje... jam jak owa nieszczęsna niewiasta, której córka od szatana dręczoną była... O, Jezu, Jezu, do stóp Twoich przypełzam, a w bólu wielkim wołam: Zmiłuj się także nad memi dziećmi starszemi!... Duch złego je dręczy: duch pychy, duch zmysłów i ciała, duch świata i niewiary... O, zlituj się nad dzieckiem mojem.

Inna znów żałobą smutku obleczona, przybiega... Mówić nie może... modlić się nie może... łzy tylko po licach spływają, i na zimny kamień stopni ołtarza się staczają. — Umarł syn jej, pociecha, nadzieja jej jedyna — umarł łasce, umarł miłości, umarł dla Boga. Złowrogie wpływy rzuciły go poza dom, poza kościół, poza Boga, a w ustach biednej matki to jedno słowo grobowem odbija się echem: Umarł, umarł! A ona?... Nie mówi, nie rozpacza, żalów nie rozwodzi... Jezus serce jej przenika, łzy liczy... Ona tylko przeprasza za to grzeszne dziecko swoje, za tego umarłego syna. — Przebacz, przebacz, o Ty Miłosierny!

IV. Prośba.

Otarła łzy — i już spokojna, pogodna... Ta biała Hostja przed nią milczy — nieruchoma, cicha, ale Jezus powiedział jej do duszy: „Nie płacz"! — a ona, druga Monika, wierzy — że syn jej żyw będzie, i nie dziś, to jutro powstanie z grobu, strząśnie z siebie całun — i wróci do żyjących, do matki. W sercu jej radośnie, jakby w niem święto było, więc chwilę jeszcze u stóp ołtarza zostaje, i coraz śmielej, coraz ufniej prosi, by Jezus błogosławił duszom wszystkich jej dziatek, bo ona wie, że te dusze nie są jej bezwzględną własnością, ale tylko skarbem do czasu pieczy jej powierzonym. Przyjdzie czas, gdy Bóg-Sędzia sprawiedliwy, zażąda od niej rachunku za każdą z tych dusz. O Jezu, Hostjo przedziwnej dobroci i łaskawości, zbliż się do mnie, wlej mi w duszę światło Twoje, błogosław pracy mojej nad duszami tych moich najdroższych. — Ty sam strzeż ich przez cały czas aż do wieczności. Amen.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy"...

Św. Franciszek Ksawery czuł taki pociąg do Jezusa w Najśw. Sakramencie, że wszędzie, gdzie tylko można było, wyszukiwał sobie mieszkanie tuż w pobliżu kościoła. Tabernakulum było dlań najmilszem

sąsiedztwem. W mieście Malaga w Hiszpanji nocował w zakrystji na gołej ziemi. Zaledwie chwilkę wytchnął, szedł przed ołtarz, gdzie był Najśw. Sakrament i spędzał tam na klęczkach wiekszą część nocy na adoracji.

Św. Wincenty a Paulo nawiedzał Najśw. Sakrament, o ile tylko mógł, by czerpać pokrzepienie w trudach i radę w kłopotach. Nie wychodził nigdy z domu, zanim nie pobiegł do tabernakulum i nie poprosił o błogosławieństwo. Nie powracał także nigdy do domu, nie skierowawszy naprzód swych kroków do kościoła, aby swojemu Odkupicielowi Boskiemu podziękować za pomoc i przeprosić Go za popełnione błędy.

Św. Franciszek Borgiasz miał również wielkie nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, że na wszystkich miejscach, gdzie tylko czas jakiś przepędzał, urządzał sobie poza ołtarzem mały kącik. Tam codziennie przynajmniej siedm razy spieszył, by zostawać w najbliższem sąsiedztwie z Jezusem i błagać Go o siłę i pomoc we wszystkich sprawach.

Św. Norbert, założyciel Premonstratensów i Norbertanek w XII. wieku, należy do najwybitniejszych czcicieli Najśw. Sakramentu. Po kilkakroć nie wahał się oddać życie swoje, zastawiając się o cześć Przenajśw. Sakramentu. Gdy raz podczas sprawowania Najśw. Ofiary po konsekracji wpadł mu ogromny pająk do kielicha, zadrżał Norbert, gdyż pająki uchodziły wówczas za wielką truciznę. Jakkolwiek rubryki mszalne pozwalały na wyjęcie owadu, obawiał się mąż boży, aby Krew Najśw. nie podlegała wskutek tego choćby małej zniewadze, odważny miłośnik Jezusa Eucharystycznego bez wahania wypił Krew Najśw. z pająkiem, poczem bohatersko ofiarował się na śmierć. Chociaż uczeni późniejsi dowiedli, że jad pająka nie oddziaływa na organizm ludzki, jednakowoż to wcale nie zmniejsza wydatnej ofiarności Świętego względem Boskiej Eucharystji.

W życiu niezliczonych Świętych znajdujemy gorącą tęsknotę za Najśw. Sakramentem Ołtarza, jakoby magnesem dusz, który wszystko do siebie pociąga. A tęsknota ta tak silnie się w nich objawiała, że niektórzy, jak św. Józef z Kupertynu, unoszą się w powietrzu ku tabernakulum, albo też pożądanie ich i pragnienie ściąga św. Hostję do ich ust, do serca.

Bywali Święci, których całe życie było tylko naśladowaniem upokorzenia Jezusa w Najśw. Sakramencie. Inni w sposób więcej prosty i nie tak mistyczny wyrażają swą miłość, mianowicie obowiązali się ślubem, że wszystko, co tylko będą mogli, czynić będą w tej intencji, by szerzyć i popierać cześć i miłość ku temu Sakramentowi i na ten cel poświęcali wszystek swój czas, zdolności i siły. Niektóre stowarzyszenia zakonne istnieją na to tylko, aby Bogu Eucharystycznemu wynagradzać i zadość czynić za zniewagi, których ludzie dopuszczają się względem tego objawienia Jego miłosierdzia i Jego ukrytego ma-

jestatu. Niektórym udzielił Bóg daru, że dziwnym sposobem odczuwali i znajdowali miejsce, gdzie Najśw. Sakrament był przechowywany. Inni smakiem potrafili odróżnić Hostję konsekrowaną od niekonsekrowanej. Innych znowu nieopisana, wdzięczna woń, wychodząca z tabernakulum, przyciągała do przedmiotu miłości. Męczennicy z Gorkum, między nimi św. Jakób Norbertanin, w obronie dogmatu o obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie — po wielu okrutnych i zelżywych mękach stracony został na szubienicy przez heretyków. Święci Męczennicy z radością kładli życie swoje w obronie Jezusa-Hostji. Niektórzy otrzymywali Komunję św. z rąk samego Pana, inni przez świętych Aniołów. Niektórzy mają widzenia i piękne zjawiska w Hostji. Inni otrzymują naszego Pana w postaci uwielbionej, w jakiej po swojem Zmartwychwstaniu przeszedł przez drzwi zamknięte, n. p. św. Julljanna z Falconerji. Inni, jak św. Filip Nerjusz i niezliczeni inni podtrzymywali naturalne życie za pomocą Najśw. Sakramentu. Niektóre osoby zakonne, pozbawione Najśw. Sakramentu, były tak zbite z tropu, rozstrojone i wychylone z równowagi, że w swem zakonnem życiu nie mogły już ani reguły przestrzegać, ani cnót spełniać.

Wszystkie te i tysiączne inne zdarzenia, pisze O. Wil. Faber, są w równej liczbie dowodami i objawami szczególnego nabożeństwa do św. Eucharystji. Lecz więcej jeszcze okazują one ukryty, lecz niezaprzeczony wpływ Ducha św., magnetyczny niemal pociąg, jaki z ukrycia i osłon postaci w tajemniczy sposób wychodzi i działa.

Obecność Boga w Najśw. Sakramencie jest jakoby atmosferą duchowego życia, uznawania i czczenia Jego obecności, zawiera w sobie wszystkie razem ćwiczenia pobożne.

Benedykt XV. i Komunia św. małych dzieci.

Czytamy w „Biuletynie Salezjańskim" z lipca i sierpnia b. r., że pewien bardzo dobry i gorliwy katolik, p. Van X. z Gand, był na prywatnem posłuchaniu u J. Ś. Benedykta XV. Rozmowę musiał prowadzić na temat Komunji św., gdyż Ojciec św. miał sposobność wyjawić najgorętsze pragnienie swego serca, a zarazem i życzenie co do Komunji św. małych dzieci [1]).

— Ojcze św., zapytał ów pan, jaką znajomość prawd wiary powinno mieć dziecię, które przyszło do używania rozumu, aby przystąpić do Komunji św. i często ją przyjmować?

---

[1]) Le Petit Messager du Tres Saint Sacrment. Nr. 10, 1921.

— Jedną tylko, odpowiedział Ojciec św., umieć odróżnić chleb eucharystyczny od chleba zwyczajnego.

— Czy to wystarczy?

— Najzupełniej! Proszę posłuchać, opowiem fakt, który myśl moją i twierdzenie panu wytłumaczy. W Bolonji, gdzie niegdyś byłem arcybiskupem, w jednej miejskiej, katolickiej szkole, zostającej pod zarządem Sióstr, wprowadzono sposób używania niekonsekrowanej hostji, w czasie przygotowywania małych dziewczątek od 5—6 lat do Komunji św. W czasie praktycznej lekcji, jedno maleństwo było nadzwyczaj roztargnione, nie zajmując się tłumaczeniem nauczycielki, przeszkadzało w uwadze swoim sąsiadkom. W chwili, kiedy Siostra przystępowała do każdej z osobna, aby wskazać sposób, w jaki mają przyjmować Komunję św., cała uwaga owej dziewczynki była skierowana gdzieindziej tak, że Siostra była zmuszona napomnieć ją, mówiąc: „Jeżeli jutro będziesz tak rozproszoną, to będzie bardzo pięknie!?... Gdybym była kapłanem, nie dałabym ci Komunji św.".

— „Ach! moja Siostro, odpowiedziało dziecię, które w tej chwili spoważniało, jutro będzie co innego. Chleb, którym nas Siostra dzisiaj obdziela, jest zwyczajnym — a jutro to Samego Pana Jezusa poda kapłan do mego serduszka. Jutro będę bardzo skupiona".

To dziecię miało prawdziwe pojęcie, wystarczające, aby przystąpić do Komunji św. i nadal łączyć się często z Jezusem eucharystycznym — odrzekł Ojciec św.

Litanja do Najsł. Imienia Jezus.

Jezu, drogo i życie nasze!

Ponieważ jesteś drogą moją, o Jezu, prowadźże mnie! Ponieważ jesteś życiem moim, ożywiajże mnie. Tyś jest drogą, którą mi iść należy. Tyś jest życiem, w którem mi się kochać należy. Tyś drogą rozumu mego. Tyś życiem serca mego. Jeżeli z Tobą nie idę, zbłądzę z drogi zbawienia. Jeżeli Cię nie pożywam, utracę życie łaski. Ponieważ Ty upewniasz, że jeżeli nie będziemy pożywać Ciała Twego i napawać się Krwią Twoją, tedy nie będziemy mieć życia w sobie.

Jezu, radości Aniołów i t. d.

O rozweselenie ludzi i Aniołów! Cóż tego za przyczyna, że serce moje jest tak smutne i że go taki trawi żal? Nie inna bezwątpienia, tylko, że się kocha w innej jakiejś rzeczy okrom Ciebie! O, mistrzu Apostołów i nauczycielu Ewangelistów! Cóż jest za przyczyna tak wielkiej prostoty i nieumiejętności mojej? Ta zapewne, że nie wierzę Ewangelji, że nie słucham słowa Twego, że nie naśladuję przykładów Twoich.

J e z u, m ę s t w o m ę c z e n n i k ó w!

Dajże mi zwycięstwo nad tyranami, chcącymi odwieść mnie od wiary, a nakłonić do odstąpienia od służby Twojej.

Dajże mi zwycięstwo nad tyranami, chcącymi odwieść mnie od wiary, a nakłonić do odstąpienia od służby Twojej.

O, ś w i a t ł o ś c i w y z n a w c ó w, rozpędź ciemności niedowiarstwa mego. A jeżeli nie mogę być męczennikiem dla Ciebie, niech mam przynajmniej miejsce między wyznawcami Twoimi. O, czystości panieńska, oczyść duszę i ciało moje. O, korono wszystkich Świętych! ciebie wychwalam, Tobie się kłaniam, Tobie błogosławię, Tobie dziękuję za to, że ty mnie chcesz mieć w liczbie Świętych Twoich. Tyś
zagniewanego.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, odpuść nam winy nasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jezu usłysz nas. Jezu wysłuchaj nas. Amen.

Skutki Komunji św. i o Komunji duchownej.

Ojcowie święci nazywają miłość Bożą królową cnót wszystkich, i mówią, że gdzie ona się znajduje, tam są wszystkie inne cnoty. Miłość bowiem jest drogiem i czystem złotem, za które można sobie niebo kupić, jest ogniem niebiańskim, który zapala serca, jest słońcem, które oświeca, użyźnia i ożywia wszystko. Miłość jest cnotą Aniołów, która zamienia ludzi w Serafinów. Zdawałoby się więc, że wystarcza powiedzieć, że Najśw. Sakrament zapala miłość Bożą w sercach naszych. My jednak pragniemy poznać, jakie są poszczególne skutki tego Sakramentu miłości.

Skutki te inne są dla życia duchownego, a inne dla życia fizycznego człowieka. P r z y p a t r z m y s i ę n a p r z ó d s k u t k o m d u c h o w n y m.

Komunja św. tłumi w nas przedewszystkiem złe wrodzone skłonności (Sobór Tryd. Sess. 13), bo jak św. Augustyn mówi, w duszy, w której się rozpala ogień święty, gaśnie równocześnie ogień pożądliwości. W tej myśli pisze także św. Cyryl Jerozolimski (Ks. 4. r. 2. na Ew. św. Jana): „Komunja św. posiada tę siłę, że choroby duszy naszej leczy. Chrystus bowiem w niej utajony, łagodzi burzliwą zmysłowość naszą i tłumi bunt przez nią podniecany". Św. Bernard zaś w kazaniu na Wielki Czwartek tak się wyraża: „Jeżeli kto z was nie doznaje tak wielkich pokus gniewu, zazdrości, nieczystości i innych z tych skłonności, jak dawniej, winien wdzięczność za to Ciału i Krwi Pańskiej. Najśw. Sakrament bowiem, który leczy krewkość naszą, jest powodem tej cudownej zmiany".

Sakrament ten maże w nas grzechy powszednie; broni nas od grzechów ciężkich. Bo jak złoto roztopione w ogniu traci wszelką śnieć i jaśnieje czystym blaskiem swoim, tak dusza, przejęta ogniem miłości bożej, oczyszcza się od wszystkiego, co przyćmiewa jej piękność i czystość. Zachowuje nas od grzechów ciężkich, bo Zbawiciel sam powiedział, że „kto pożywa tego chleba, nie umrze". (Jan 6. 5).

Nie dość na tem, Komunja św. zapala w nas pociąg i gorliwość świętą do cnót wszystkich. Jej to zawdzięczają dusze niepokalane wytrwanie w czystości, albowiem Prorok pański nazywa ją „zbożem wybranych i winem, które sadzi panny". (Zach. 9. 17).

Męczennicy zawdzięczają jej męstwo swoje. Skąd pochodzi, pyta św. Chryzostom (Hom. ad pop), owe niezwyciężone męstwo Męczenników, przez które zwyciężyli wszystkie ataki, prześladowania, męczarnie, obietnice, pokusy? I odpowiada: „Z Najśw. Ciała Jezusa Chrystusa"

Pustelnicy i Wyznawcy zawdzięczają mu wytrwanie swoje. Kiedy prorok Eliasz umierał ze znużenia i głodu na puszczy, uciekając przed bezbożną Jezabel, P. Bóg przysłał mu przez Anioła chleb, którym tak był posilony i wzmocniony, iż: „chodził mocą onego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy" (3 Ks. kr. 19, 8). Ten chleb anielski był figurą chleba Eucharystycznego, którym posilając się Stylici, wytrwali przez wiele lat, stojąc na wysokich słupach, między niebem a ziemią, na skwarze słońca i na słocie. Pustelnicy na odludnych i dzikich pustyniach, pożywając Najśw. Ciało Jezusa Chrystusa, nie jedli nic więcej, jak korzonki i owoce leśne. Wyznawcy czerpali w tym Chlebie Anielskim wytrwanie w ostrości życia, i bardzo ciężkich pokusach. „Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i omyli szaty swoje i wybielili je we Krwi Barankowej". (Obj. 8. 14).

Bracie, ktokolwiek jesteś, pielgrzymem tylko jesteś na ziemi, który wśród tysięcznych niebezpieczeństw zdążasz do ojczyzny niebieskiej. O, jakże ważną jest rzeczą, żebyś szczęśliwie doszedł do celu, ile łask bożych potrzeba ci, żebyś wytrwał! Pamiętaj, że tych łask wszystkich źródłem jest Najśw. Sakrament, staraj się więc często i jak najgodniej doń przystępować.

Ależ mimo najlepszych chęci, nie zawsze można przystępować do Komunji św. Czem ją wtedy zastąpić? Komunją duchowną, którą nam Ojcowie i Doktorowie Kościoła, a nawet Sobór Trydencki (Sess. 13. r. 8) tak usilnie zalecają. **Komunja duchowna jest to gorące pragnienie przyjęcia P. Jezusa w Komunji św., kiedy jej rzeczywiście przyjąć nie można.** W tym celu należy: 1. wzbudzić akt wiary, przez który wyznajemy, że P. Jezus jest obecnym w Najśw. Sakramencie, 2. akt skruchy i 3. obudzić gorące pragnienie przyjęcia P. Jezusa i połączenia się z Nim całem sercem.

Św. Alfons Liguori podaje krótką formułkę w tym celu, w której są wyrażone te uczucia duszy pragnącej przyjąć Komunję duchowną.

Radzę ci, Bracie, naucz się jej na pamięć: „Wierzę w Ciebie, o Jezu, utajony w tym Najśw. Sakramencie... kocham Cię nad wszystko. Z miłości ku Tobie żałuję za grzechy moje. Wolę tysiąckroć umrzeć, niż Ciebie jeszcze obrazić. Pragnę Cię przyjąć... Przyjdź o Jezu, przyjdź do serca mego... O Jezu, słodko Cię obejmuję i z Tobą się łączę. O Jezu, nie oddalaj się więcej odemnie“!

W ten sposób można każdego czasu, nie będąc nawet naczczo, przyjmować Komunję duchowną. Najwłaściwsza chwila jednak w czasie nawiedzania Najśw. Sakramentu i w czasie Mszy św. Św. Alfons Liguori przestrzega, aby być przy tem w stanie łaski. Tenże sam Doktor twierdzi, że Komunja duchowna, przyjęta z wielką miłością i pragnieniem, więcej łaski nam przynosi, aniżeli rzeczywista, ale oziębła. A P. Jezus, żeby pokazać jak ceni duchowną Komunję, objawił się razu pewnego Paulinie Maresca, świątobliwej fundatorce klasztoru św. Katarzyny Seneńskiej w Neapolu, trzymając w jednej ręce złotą, a w drugiej srebrną puszkę: „Widzisz córko, rzekł do niej, w tem złotem naczyniu są twoje rzeczywiste, a w tem srebrnem twe duchowne Komunje św.“.

Ale prócz duchownych skutków, Komunja św. jest dziwną i cudowną w skutkach, które w y w i e r a n a c i a ł o n a s z e. Według zdania Doktorów Kościoła, składa ona w ciele naszem zaród chwalebnego zmartwychwstania i jest dla nas tem, czem kiełek dla ziarna, który, choć ziarno zgnije, jest początkiem nowego bujniejszego i chwalebniejszego życia. Tę naukę, którą już św. Cyryl Alex. głosił (L. 4. c. 2, in Job), opiera na słowach Pana Jezusa, który mówi: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“. (Jan 6, 55). Stąd nie wynika bynajmniej, jakoby nie zmartwychwstali chwalebnie, którzy nie mieli sposobności przyjęcia Komunji św., a jednak w łasce bożej zeszli z tego świata.

Komunja św. w niektórych przypadkach i siły fizyczne podtrzymuje. Czytamy n. p. w żywocie św. Katarzyny Seneńskiej i św. Róży Limańskiej, że kilka razy w życiu nic nie jedząc, tylko do Komunji św. w zwykły sposób przystępując, wielki post przepędziły.

Komunja św. rozlewa w duszy słodycze niebiańskiego szczęścia, o którem człowiek nie zapomina nigdy. Razu pewnego Napoleon I., będąc na wyspie św. Heleny, zagadnął generałów, towarzyszów wygnania swego, który był dzień najszczęśliwszy w jego życiu. Jeden mówił: dzień bitwy pod Marengo, inny: dzień bitwy pod Jeną, a on odpowiedział: Dzień pierwszej mojej Komunji św.

Duszo chrześcijańska! Widzisz jaka fontanna żywych wód tryska ze zdrojów Zbawicielowych. Skąd wezmę słów, żeby cię zachęcić, abyś z nich jak najpilniej czerpała? Przyłóż usta do rany Najśw. Serca Jezusowego, bo stamtąd popłynęły wszystkie Sakramenta i pij jego miłość, jego pokorę, jego czystość, jego cierpliwość i jego świętość.

Kto pije z tego źródła, zaspokoi wszystkie swe pragnienia i „nie będzie pragnął na wieki". (Jan 4. 13). (Por. „Nauki o Najśw. Sakramencie" ks. W. Mrowińskiego, T. J.).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

36) (Ciąg dalszy).

Paschalis pisał i notował dużo pod natchnieniem Ducha św. o Wcieleniu słowa, o Aniołach, o przymiotach Bożych i o wielu kwestjach teologicznych. Złożony raz ciężką chorobą, prosił Gwardjana, by spalił to po nim. Wyzdrowiawszy, pisał dalej i notował swoje spostrzeżenia. „Wzbudziło to we mnie, opowiadał O. Ximenes, niejakie wątpliwości, czemu sam nie spalił tych papierów, skoro chciał je zniszczyć, a wiedział kiedy umrze". Aż raz zaglądnąłem do tych rękopisów i odczytałem na pierwszej stronie świeżo — więc przed śmiercią — dopisane:

„W Imię Przenajśw. Trójcy, Ojca, Syna i Ducha św., trzech osób w jednym Bogu prawdziwym, Stwórcy wszech rzeczy — widzianych i niewidzianych, któremu niech będzie chwała po wieki wieków. Amen. Ja, Paschalis Baylon, urodzony w Torze-Zlermasa, pisałem dla duchowej mojej pociechy tę kompilację z różnych dzieł".

Tych kilka wierszy utwierdziło mnie w przekonaniu, że Błogosławiony chciał zniweczyć wszelki cień własnej chwały, notując, że tych pięknych rzeczy spisanych nie był sam autorem; oraz że Duch św. dający mu natchnienie do cennego rękopismu, podszepnął mu przed śmiercią zakaz niszczenia tych prawd katolickich, mających po wsze czasy dobry wpływ wywierać.

Z nową zawsze pociechą odczytuję te pisma, których — ponad głęboką ich wartość — wybitną cechą jest pokora, a strona zewnętrzna świadczy o przestrzeganiu ubóstwa przez świętego Brata: Wiersz pod wierszem drobniutkiego pisma, brak marginesów, a kartki zlepiane ze świstków, tak jak oprawa z zeszywanych szmatek, dowodzą oszczędności w ubóstwie, które mu pomagały do ćwiczenia się w pokorze. Nią się także kierując, najczęściej chodził boso lub w trepkach, a raz brat jeden spotkał go idącego w jednej trepce i boso drugą nogą.

Zapytany odrzekł: „Widzisz przecie, że mam jedną nogę skaleczoną; nie mogę więc jednakowo obie traktować, — chorą tak jak zdrową". Miał zawsze na wszystko prostą a łagodną odpowiedź, ubraną w dowcip kryjący ofiarę.

Pokora była dla Paschalisa źródłem i stróżem cnót wszelkich, a świadczą jeszcze — prócz faktów przytoczonych liczne zeznania.

Jeden z Braci mówił: „Szereg lat z nim przeżyłem, a w każdej okoliczności natrafiam u niego tylko na pokorę, słodycz, skromność, posłuszeństwo i miłosierdzie, gorliwość w modlitwie i ścisłość w ćwiczeniach religijnych; trudno mi określić, w której z cnót najbardziej celował. Jeśli wspomnę o jego ubóstwie, określę ją jako posuniętą do ostatecznych granic, a miłosierdzie jego uprzytomnia najjaśniejsze promienie słońca.

Mówiąc o jego pokorze, staję przed bezdenną przepaścią. Umartwienia posuwał do nieznanego stopnia, oskarżać raczej trzeba tego surowego pokutnika, że już przekraczał granice tego, co dozwolone. Świadectwa te potwierdzają dwaj Ojcowie zakonu, którzy zmarli w stanie świętości, O. Andrzej Zlibernon i Bernard Corvera.

Ojciec Zlibernon, wyliczając szereg cnót Paschalisa, kończy zdaniem, że w każdym kroku jego życia i w każdym czynie błyszczała taka doskonałość, że każdy, kto miał szczęście zbliżyć się do niego i poznać, musiał go za świętego poczytać.

Przewielebny Bernard Corvera stwierdził na zgromadzeniu Ojców i Braci w Sewilli, że w całym Zakonie św. Franciszka nie było wówczas bardziej pociągającego doskonałością kontemplacji i pobożności. Nie widział go nigdy, lecz P. Bóg mu odsłonił duszę tego Brata i wysokość cnót jego. (Koniec rozdziału czternastego).

Ciąg dalszy nastąpi.

Z ruchu eucharystycznego.

Okręgowy Kongres eucharystyczny w Bruges.

Od czasu zawieszenia broni, kongresy eucharystyczne rozwijają się na nowo: kongresy okręgowe, kongresy narodowe, a w r. 1922 ma się odbyć w Rzymie kongres międzynarodowy.

Miasto Bruges — położone w zachodniej Belgji — którego kongres eucharystyczny wspaniałością swoją nie różnił się od kongresu narodowego, przyczyniło się nie mało do jego uświetnienia.

Orszak pochodowy liczył 20.000 uczestników, daleko więcej niż się można było spodziewać. Kiedy procesja z Najśw. Sakramentem wyruszała z katedry, pochód tworzył koło zamknięte, którego koniec rozwijał się na głównym rynku miasta, gdzie był wzniesiony wspaniały ołtarz. Miejsce to, mające hektar powierzchni, było zapełnione ludem, głowa przy głowie, kornie schylonych na kolanach przed Najśw. Sakramentem w chwili błogosławieństwa, podczas gdy „Dzwon Zwycięstwa“ z Halles, dominujący swoim dźwiękiem ponad wszystkie dzwony miasta — wydzwaniał w dalekie przestrzenie triumf sprawy Bożej.

Procesja ta rozpoczęła się 31 lipca 1921 r. W przeddzień tejże urządzono jednogodzinną adorację. Ażeby przygotować lud na tę podniosłą chwilę, w niedzielę poprzedzającą tę uroczystość, porozdawano kartki z objaśnieniami.

Po każdej części rozmyślania lud śpiewał pieśni o Najśw. Sakramencie, zastosowane do chwili. Wspaniała katedra udekorowana artystycznie — była zapełniona; obecni pogrążeni w głębokiem milczeniu w czasie rozmyślania, przedstawiali wzruszający widok, a rzewne ich uczucia, potęgowane gorącymi słowy kaznodzieji, przejawiały się w śpiewie.

W niedzielę rano na uroczystem otwarciu posiedzenia, pierwszy głos zabrał p. Baron Rurette, minister rolnictwa. Szlachetność, wiara przekonywująca a skuteczna, znamionowała jego mowę — w której uzasadniał, że Przenajśw. Eucharystja jest jedynem lekarstwem na zło trapiące ludzkość, zwłaszcza od ostatniej wojny; na niewypowiedzianą niemoralność, niekarność, samowolę i na żądzę używania. Biskup miejscowy wykazał następnie, o ile Eucharystja jest centrum dogmatu katolickiego i porządku nadnaturalnego; wykazując jak przez sumienne „święcenie niedzieli" można utrzymać masy ludu przy tem centrum naszej religji.

Obowiązek „święcenia niedzieli" był wyłącznym przedmiotem obrad tego kongresu, w rozmaitych sekcjach dla kapłanów, dla mężczyzn, dla niewiast, dla profesorów kolegjalnych, w końcu dla sekcji liturgicznej. Przemowy w tym przedmiocie wywarły nadzwyczaj dodatni wpływ na słuchaczach, zdawano sobie jasno sprawę, że koniecznością jest przyłożyć rękę do dzieła — nie pojedyńczo — lecz przez współdziałanie i organizację. Uchwalono również konieczność zaprowadzenia „Krucjaty eucharystycznej" dzieci.

Z kolei zabrał głos minister Vondevyvere. P. minister w swojem przemówieniu zaznaczył, że chciałby mówić nie jako minister, ale jako dziecię swego ludu, pragnąc być tłómaczem jego uczuć.

W końcu X. Prałat Janssens O. S. B., świeżo wyświęcony biskup tytul. Bethsaidy dorzucił kilka słów, wprost do serc słuchaczy przemawiających.

Zakończenie Kongresu eucharystycznego stanowił dzień ostatni, poświęcony wyłącznie liturgji kościelnej. Urządzono wspaniałą wystawę starożytnych kościelnych ubiorów, przeważnie gotyckich. Ksiądz English w barwnym wykładzie wykazał uczenie, jak szaty liturgiczne powstawały z szat świeckich i stopniowo z czasem przyjęty charakter wyłącznej służby kościelnej.

Ksiądz Van Nuffel, dyrektor Zakładu Lemens de Malines, z wielką znajomością rzeczy jasno i gruntownie objaśnił „Motu Proprio" Ojca św. Piusa X. o muzyce kościelnej dodając, że Kościół św. nie

wyklucza muzyki świeckiej, ani nie chciałby, by stała się niewolniczem naśladowaniem kościelnych melodyj. Prałat Janssens zakończył posiedzenie, streszczając wykład księdza Van Nuffel, i przypominając, że właśnie prelegent należał do składu Komitetu, który przygotował „Motu Proprio”. Wykładając ogólną teorję sztuki św., zwłaszcza liturgicznej, szczególny nacisk kładł na tradycyjny symbolizm.

Wieczorem dnia ostatniego przedstawiano misterium „Jesu-Miju“ O. Van der Plaucken T. J., pięknie urozmaicone żywymi obrazami naszego Boskiego Zbawcy.

Któż obliczy moralny pożytek, jaki przyniósł Kongres w Bruges? Czy można z nim porównać inne zjazdy okoliczne?

Wystawa robót kościelnych.

Sekcja Eucharystyczna Kongregacji nauczycielek krakowskich urządziła w pracowni różańców pod firmą „Marta“ w dniu 30 października z. r. otwarcie i poświęcenie wystawy robót kościelnych, przeznaczonych dla najuboższych kościółków w kraju. Zwykle wystawa prac tej Sekcji łączyła się z uroczyście obchodzonym porankiem eucharystycznym; tego zaś roku połączoną została ze zjazdem Sodalicyjnym nauczycielek z wszystkich ziem Polski, by wykazać, jak nawet bardzo skromnymi środkami można wiele zdziałać i przysporzyć chwały Bogu. To też delegatki Sodalicyj nauczycielskich, przybyłe na ten zjazd w pokaźnej liczbie 50-ciu z różnych i najodleglejszych ziem Polski, z zaciekawieniem oglądały nagromadzone prace tej czynnej Sekcji, która obok urządzania uroczystości eucharystycznych, adoracji w pierwsze piątki miesiąca, oraz przez cały maj i czerwiec i Kom. św. wynagradzającej miesięcznej i tygodniowej, wzięła sobie za zadanie wspomaganie i ozdabianie ubogich kościółków w naszej ojczyźnie.

Szczególną uwagę na wystawie zwracało 5 pięknych ornatów, tuwalnia jedwabna, obrusy płócienne z ręcznemi koronkami, 3 komeżki dla ministrantów, 3 bursy dla chorych, sukienka haftowana na puszkę, przykrycia na cyborjum, kilkadziesiąt sztuk tak cennej dzisiaj bielizny kielichowej etc. Oprócz tego błyszczała wśród robót patena na wiatyk z puszką na oleje św., wykonana z ofiarowanych przez Sodaliski ułamków srebra i jednej 10-cio koronówki w złocie. Przewiel. O. Rektor Wolnik, Moderator Sodalicji naucz., dokonał aktu poświęcenia aparatów, poczem rozesłane zostały bezpłatnie do przeznaczonych ubogich kościółków, zwłaszcza na Podlasie i do wschodniej Małopolski, gdzie kilkakrotne inwazje nieprzyjacielskie zupełnie poniszczyły przedtem już ubogie kościółki i kaplice polskie.

Korespondencje.

Łodygowice, dnia 28 grudnia 1921 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcjo!

Niezmiernie się cieszę, że mogę pierwszy raz napisać. „Głos Eucharystyczny" czytam przez cztery lata. Zawsze czekam z tęsknotą jego nadejścia. Jest to naprawdę niebiańskie pisemko.

Niech Boski Zbawiciel, utajony w Najśw. Sakramencie, błogosławi Ks. Redaktorowi i współpracownikom tego pisma. Posyłam należytość na cały rok 1922 na dwa zeszyty „Głosu Eucharystycznego". Na fundusz wydawniczy załączam 100 Mk., polecając się modlitwom

zostaje z poważaniem

Marja Paluch, Czytelniczka „Głosu Euch."
w Łodygowicach Nr. 97.

Sosina, p. Łańcut, dnia 15 grudnia 1921 r.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Wskutek niepowodzenia, jakiem nas P. Bóg nawiedził w tym roku, nie mogę z góry posłać prenumeraty na rok 1922 na „Głos Eucharystyczny". Ośmielam się jednak prosić Przewielebnego Ks. Redaktora o przysyłanie mi nadal tego ślicznego i pouczającego, a tak drogiego sercu mojemu pisma, a prenumeratę będę się starała później posłać. Przykro mi bardzo, że w ten sposób zamawiam pismo, ale żal mi zaprzestać pobierać to śliczne pisemko, które mię już nieraz na duchu pokrzepiło, a spodziewam się, że choć później, to odnowię prenumeratę. Proszę serdecznie Przewielebnego Ks. Redaktora o łaskawe spełnienie mej prośby. Ślę serdeczne życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia Przew. Ks. Redaktorowi, również ślę życzenia szczęśliwego, pomyślnego, w łaski Boże obfitego Nowego Roku. Życzę zarazem, by się to Boże dzieło, którem jest Wasze pisemko, szerzyło w nowym roku, by znalazło przyjęcie w całej Polsce, by w ten sposób cześć Jezusa Eucharystycznego szerzyła się.

Zofja Kalinowska w Sosinie, p. Łańcut.

Kraków, dnia 17 grudnia 1921 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przewielebny Księże Redaktorze!

Posyłam prenumeratę na „Głos Eucharystyczny" na rok 1922, ale tylko posyłam na pierwsze półrocze, bo mi brak pieniędzy, ale po nowym roku poszlę więcej, tylko dlatego posyłam teraz mało, żeby Wielebny Ksiądz Redaktor wiedział, że dalej to pisemko, tak bardzo wzniosłe i piękne, będę sobie prenumerować.

Posyłam również od swoich dwóch rówieśniczek prenumeratę na cały rok, gdyż im się również bardzo podoba to pisemko.

Stokrotne „Bóg zapłać" Księdzu Redaktorowi za tę mozolną pracę w wydawaniu tego pisma. Życzę Księdzu Redaktorowi z całego serca, żeby Dzieciątko Boże błogosławiło swoją wszechmocną rączką tej pracy żmudnej w przyszłym nowym roku, ażeby Ksiądz Redaktor mógł wydawać dalej bez żadnych trudności „Głos Eucharystyczny", i żeby jak najwięcej pozyskał prenumeratorów i czytelników tego pisma.

Z szacunkiem

Bronisława Widera.

Polanka Wielka, p. Oświęcim, dnia 8 stycznia 1922 r.

Szanowny Księże Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za przysłanie mi rocznika „Głosu Eucharystycznego" z ubiegłego roku, oraz pierwszego zeszytu na rok bieżący. Nie umiem wyrazić, z jaką pociechą czytam to pismo, tak miłe i tak żywo rozgrzewające serce miłością gorącą Pana Jezusa utajonego! Daj to Boże, by się ono mogło jaknajpomyślniej rozwijać, jaknajbardziej rozszerzać i wszystkie dusze w Ojczyźnie naszej zapalać miłością Najśw. Sakramentu! Niech Bóg dopomaga Księdzu Dobrodziejowi w prowadzeniu dalej tego ślicznego dzieła! Pragnęłabym zaprenumerować dużo egzemplarzy, by to kochane pisemko jaknajbardziej rozpowszechnić — ale niestety, wskutek zupełnego zrabowania nas przez bolszewików na Podolu, rozporządzam obecnie bardzo skromnemi środkami i z każdym wydatkiem liczyć się muszę. Na razie proszę więc tylko o jeszcze jeden abonament pod adresem, który podaję. Wiem, że tam to pisemko z wielką radością przyjętem zostanie i dużo sprawi pociechy. Prosiłabym również o wysłanie tam rocznika z 1921 r., gdyż śliczne znajdują się w nim ustępy.

Serdeczne wyrazy uszanowania łączę, polecając się gorąco modlitwie Księdza Dobrodzieja przed Panem Jezusem utajonym.

Helena z Grocholskich Szemiothowa.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Pani A. G. — Artykuł może być umieszczony i nie musi być podpisany. Lecz dla wiadomości redakcji należy podać swój adres.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz cenzor

L. 744/22

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Adam Stefan.

Kraków, dnia 19 stycznia 1922.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.

Aniela, Lwów 250 Mk; Ks. Pękoś Michał, Lwów 50 Mk; Kowalska Anna, Kraków 250 Mk; Szymański Władysław, Lwów 50 Mk; Kusek Jan, Kraków 100 Mk; Dańczakówna Julja, Kurdasówka 50 Mk; Stroka Kornel, Kraków 50 Mk; SS. Miłosierdzia, Stryj 50 Mk; Kaszubska Cecylja, Domaradz 500 Mk. Dąbrowska Walerja, Brzezowa 100 Mk; Ks. Taborski Stanisław, Zaborów 150 Mk; Tomkowa Anna, Kraków 200 Mk; Arcybractwo Najśw. Sakramentu przy kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu 250 Mk; Piaskówna, Wronki 250 Mk; Ks. Momidłowski Stefan, Przemyśl 150 Mk; Ks. Kułak Franciszek, Stany 500 Mk; Ks. Superjor Kryska, Kraków 630 Mk.

NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI WOTYWNEJ

za pośrednictwem redakcji „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Franciszka Lanckorońska, Lwów 100 Mk; W. Jędrzejewski, Łagiewniki, p. Kruszwica 50 Mk; Wiktorja Sieprawska, Zwierzyniec 250 Mk; Kazimiera Czakówna, Kraków 250 Mk; Julja Kwiatkowska Kraków 200 Mk;

Ofiary nadesłane po dniu 15. stycznia 1922. r. będą ogłoszone w następnym numerze.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.